

# J. Kefeli

---

## Hakim Isak : legenda z Dzuft Kale

---

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 1(2), 9-10

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Hakim Isak

(legenda z Dzuft Kale)

Zdarzyło się to dawno, dawno temu w Bachczysaraju. Młody chan z rodu Girejów ruszał na wyprawę w step. Żegnał się ze swoją ukochaną młodą żoną, która odprowadzała go poza mury pałacu aż na brzegi rzeczki Czyryk-sy (Zgniła woda), przepływającej u bram seraju.

Zwyczaj zabraniał kobietom towarzyszenia mężom podczas wojennych wypraw. Młoda żona chana, uwieszona u siodła ukochanego męża, pana i władcy, całowała jego kolana. Młody chan, podekscytowany czekającą go wyprawą, w otoczeniu wielmożów i służby, obserwował wyruszającą konnicę i jednocześnie starał się uspokoić swą ukochaną żonę. Obiecywał szybki powrót i bogate dary, tkaniny, złoto i drogocenne kamienie.

Ostatni raz spojrzął w oczy małżonki, patrzące nań przez łązy zza zastony i nagle w jego sercu zakiełkowała zazdrość i obawa o wierność ukochanej. Siedząc wysoko w siodle, na mostku łączącym brzegi Czyryk-sy, rzekł do zapłakanej kobiety:

- Klnę się na Boga Wszchemmogącego, Miłosiernego. Jeśli przestąpisz za tę wodę nim powrócę – chan wskazał ręką na wartko płynący potok – niechaj siedem tałaków rozdzieli nas. Nie będziemy już mężem i żoną.

Gdy tak zwróci się Tatar do swej żony, choćby w przypiływie gniewu i nawet bez świadków, rozwód staje się faktem. Nieświadom wagi wypowiedzianych słów młody chan sma-

gnął konia batem i pogalopował na czoło swej armii.

Minęło kilka miesięcy. Długo nie było wieści od władcy. Ukochana żona, samotna w pałacowych komnatach, spędzała dni na płaczu i modlitwach o szczęśliwy powrót najdroższego męża. Wreszcie posłaniec przyniósł wieść, że oto chan z wielkimi zdobyczami wkrótce powróci i na dowód tego przesyła prezenty swoim dworakom, wielmożom i najukochańszej z żon. Dworski ceremoniał wymagał, by na powitanie chana wyjechał do miasta Or orszak jego wasali i dworzan. Wśród nich był Kale Agasy – Dowódca Zamku – sprawujący pieczę nad chańskim tronem i turbanem, a zarazem ksiązę Karaimów, którzy zamieszkiwali pobliską twierdzę Dzuft Kale.

Wjeżdżając na krymskie ziemie, chan zamienił wojenny strój, szyszak i skórzany pancerz na paradne szaty i turban. W takim stroju przewodząc wojskom, zbliżał się do bram swej stolicy.

Dworzanie, rodzina i żony oczekiwali u wrót chańskiego pałacu. Z oddali dobiegały dźwięki trąb i bębnow, słychać było zbliżający się tętent i rżenie koni. Zza drzew otaczających pałac ukazał się chan na swym pysznym rumaku.

Stęskniona żona wreszcie ujrzała męża. Niepomna na kobiecą skromność i dostojeństwo chańskiej małżonki pobiegła mu na spotkanie. Nie

zważając na nic, przekroczyła rzecz-  
kę i zalana łzami radości padła do  
mężowskich kolan.

Szczęśliwy, że wielomiesięczna  
rozłąka dobiegła kresu, chan objął  
serdecznie żonę, przytulił, ucałował  
i... spojrzął na rzeczkę i mostek. W  
tym samym momencie wspomniął  
o swych własnych słowach, które  
wypowiedział tuż przed odjazdem.

- Cóż zrobiłaś niemądra? Zapom-  
niałaś o mej woli i mojej kłąt-  
wie? O Stwórco! O ja nieszczę-  
sny! Nie jesteś już moją żoną, ani  
ja twym mężem!

Młoda żona załamała ręce i na wpół  
zemdlna osunęła się na ziemię  
u kopyt rumaka.

W pałacu zapanował smutek  
i przygnębienie. Zwycięstwo i bogate  
zdobycze nikogo nie cieszyły. Chan  
chodził ponury i nieprzystępny.  
Wszyscy mędracy długo myśleli, jak  
pomóc swemu odważnemu i młode-  
mu władcy. Niefortunnie wypowie-  
dziane słowa zrujnowały przyszłość  
i szczęście małżonków.

Zgodnie z zawartym w Koranie pra-  
wem ponowny ślub ze świeżo roz-  
wiedzioną żoną byłby możliwy tylko  
wówczas, gdy poślubiłaby ona inne-  
go mężczyznę, poczym się z nim  
rozwiódła. Dopiero wtedy mogłaby  
ponownie wstąpić w związek z  
pierwszym mężem. Tak stanowi  
Prawo.

Na to jednak nie pozwalała duma  
i dostojeństwo władcy. Małżonka  
chana nie mogła tak po prostu po-  
ślubić innego, nawet, jeśli małżeń-  
stwo to miałyby być jedynie formal-  
nością.

Władca, rozdarty między nakazami  
religii a miłością do ukochanej, zna-  
lazł się w sytuacji bez wyjścia.

Mędracy i doradcy przeglądali księgi  
i kodeksy w poszukiwaniu prawnego  
rozwiązania. Bezskutecznie.

Wówczas Kale Agasy, zgodnie  
z wielowiekową tradycją uważany za  
obroncę chańskiego tronu, zasuge-  
rował dworskim wielmożom oraz  
władcy, któremu wiernie służył,  
zwrócenie się do sławnego karaim-  
skiego lekarza-uzdrowiciela i mędrca  
hakima Isaka i zawierzenie jego mą-  
dremu osądowi.



Ta propozycja spotkała się z uzna-  
niem wszystkich. Stary Isak zarówno  
wśród Karaimów, jak i Tatarów cie-  
szył się sławą dobrego i rozsądnego  
człowieka.

Wysłano gońca i hakim Isak stanął  
przed obliczem chana. W obecności  
całego dworu chan zwrócił się do  
hakima i począł wyklądać mu swój  
małżeński problem.

Mędrzec przerwał swemu władcy  
w pół słowa:

- Dostojny Panie, opowiedz mi całe  
zajście od samego początku. Za-  
prowadź mnie na miejsce, gdzie  
wszystko się zaczęło. Muszę po-  
znać okoliczności zdarzenia, bym